

# GAZETA LWOWSKA.

Wychodzi z Dodatkiem codziennie, prócz świąt i niedzieli. Prenumerata kwartalna miejscowym 4 złr. kr. 15., odbierającym pocztą 4 złr. 40 kr., Insercyę opłacają od wiersza w półkolumnie (drukem garmont) po raz pierwszy 4 kr. następnie po 2 kr. m. k.

Nr. 167.

Wtorek 23. lipca 1850.

Rok bieżący gazety 39.

## PRZEGLĄD.

Monarchya Austryacka. — Francya. — Włochy. — Niemce. — Prusy. — Wiadomości handlowe. — Odezwa.

### Monarchya Austryacka.

#### Rzecz urzędowa.

**Wiedeń.** 19. lipca. Dnia 20. lipca wyjdzie w c. k. nadwornej i rządowej drukarni w Wiedniu i będzie rozesłany XCIII zeszyt powszechnego rządowego dziennika ustaw państwa, a to jak w niemieckim języku osobno, tak też we wszystkich dziewięciu podwójnych wydaniach.

Zeszyt ten zawiera pod

Nr. 268. Dekret ministerstwa finansów z 6. lipca 1850, którym, odnośnie do §. 103 przepisu z 18. czerwca 1850 (norma jurydyki), który dla umorzenia obligacyi państwa i równych im papierów kredytowych zwołuje sądy krajowe znajdujące się w miejscu urzędowym rzeczonych ksiąg kredytowych, wymienione są te miejsca krajów koronnych, w których księgi kredytowe prowadzone będą.

Nr. 269. Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, z 9. lipca 1850, którem się znosi nakazane nadwornym dekretem z 27. marca 1846 przesłuchanie władz administracyi dochodów skarbowych w decyzjach sądów apelacyjnych o rekursach względem uwolnienia od używania stępu.

#### Sprawy krajowe.

**Lwów,** 23. lipca. Na wczorajszym nadzwyczajnym posiedzeniu tutejszego wydziału miejskiego stał się okropny pożar Krakowa powodem do wynurzenia najszczerzego współczucia i najgłębszego smutku, jakim stolica Lwów przejeta jest z powodu ogromnej, nieocenionej straty sławnego w dziejach królewskiego grodu.

Pomimo dość szcceptych zasobów kasy, postanowiła rada gminna ofiarować z kasy miejskiej 2500 złr. m. k. dla jak najspieszniejszego wspomnienia nieszczęśliwych i kwotę tę wraz z zebraniem w wydziale i od innych osób prywatnych datkami z załączonym pismem kondolencyi dziś jeszcze odesłać do Krakowa.

Rada gminna przedsięwzięła natychmiast w gronie swoim subskrypcyę, i chociaż tylko 62 członków było obecnych, zebrano przeciw dość znaczną kwotę wynoszącą około 1000 złr. m. k.

Sekcya dobroczynności ustanowiła pod prezydencyą swego zwierzchnika najprzewielebniejszego JMC. księdza arcybiskupa kawalernej komitet, który na mocy upoważnienia ze strony wysokiego prezydium krajowego dalszą przesłanką dobroczynnych darów z stolicy naszej zajmować się będzie.

Po znanem uczuciu dobroczynności mieszkańców naszych można się spodziewać, iż w krótkim czasie obfity fundusz zasilkowy dla tych nieszczęśliwych ofiar losu zebrany zostanie.

Zresztą uchwalono także stanowczo na wczorajszym posiedzeniu rady gminnej jak najspieszniejsze utworzenie korpusu pompierów we Lwowie, i zezwolono oraz na udoskonalenie wszystkich przyborów i zakładów do gaszenia ognia przez sprawienie dwóch nowych sikawek, przez pomnożenie rezerwoarów wody, a nakoniec przez urządzenie stosownych służ na rzeczce Pełtwi.

**Kraków,** 20. lipca. Wprawdzie pożar nie szerzył się więcej, ale po wielu miejscach ogień na tak wielkiej przestrzeni nie będąc zupełnie przytłumiony wybuchał chwilowo gwałtownie zpod zgliszcza, i groził większem niebezpieczeństwem. Jedynie nieustającą natężeniem wszystkich sił i sposobów udało się po trzydziestogodzinnej pracy powściągnąć okropność żywiołu, i zaspokoić trwogę mieszkańca. Całe usiłowanie zwrócono teraz na sposoby zaopatrzenia ubóstwo w żywność i przytułek, i ocalenie szczątków dobytku.

**Kraków,** 19. lipca. Godzina 9 wieczór. Dzień przeminął spokojniej, jeżeli spokojem można nazwać ciągły popłoch, nieustanne alarmy i trwogę. Wiatr dotychczas nie zmienił wcale albo przynajmniej bardzo mało kierunku, około południa silniejszy, przed wieczorem i obecnie dużo słabszy. Nadzieja zaczyna w serca nasze wstępować, już nam się myśl radośna uśmiecha, że z naszego grodu nie zostanie już tylko jeden stos zgliszczów, że znaczna część

miasta ocaleje, i że Kraków nie będzie tylko historycznym wspomnieniem.

Czujemy obowiązek zaczęcia dzisiejszego opisu od złożenia winnych dzięków wysokim władzom. Jeżeli niebezpieczeństwo od strony spalonej części miasta przeminęło, winniśmy tylko ich energii i niespracowanemu czuwaniu. Szef komisji gubernialnej i generał komenderujący przez cały dzień znajdowali się na odwachu głównym albo na miejscu dramatu. Pan starosta nie oszczędził również niczego, ilekroć z swej strony mógł się przyczynić do odwrócenia oplakanych następności. Sam oświadczył zaraz zrana, że jako niedawno przybyły, nie może znać wszystkich obywateli, zostawia więc im dowolny wybór urzędzenia czuwającego komitetu i zaprojektował nader zbawienną myśl oddania jednemu naczelnego kierunku, któremu żadnej pomocy ze strony służby policyjnej nie odmówił. Pan Karol Kremer objawszy zwierzchnictwo, chociaż mocno słaby, nie ustąpił z miejsca na chwilę, uorganizował wnet ciało podwładnych, i praca około gaszenia domów, poczęła iść porządnie i energicznie.

Zacny prezes Rady administracyjnej zjednał sobie nowe prawo do czci i wdzięczności Krakowian; przez cały czas niespoczął na godzinę, widzieliśmy go wszędzie gdzie niebezpieczeństwo było największe, a kiedyśmy go pod wieczór spotkali, był już tak zmęczony, że mu słowa było wymówić trudno i tylko giestami wydawał rozkazy. Widząc brak narzędzi do gaszenia, uprosił władz nadgranicznych Królestwa Polskiego o pożyczanie sikawki, która sprowadzona z Michałowic do Krakowa, niemałe oddała przysługi.

Lecz przerywamy te słowa sprawiedliwego uznania, które później uzupełnić będziemy się starali, aby wrócić do historycznego opisu naszej klęski. Jakiś rano donieśli, wszystkie usiłowania zwrócono na dom pani Maczynskiej, chcąc zapobiedz dalszemu szerzeniu się pożaru w stronę ku kościołowi Panny Maryi. Wojsko pracowało nieprzerwanie, ale zadanie było niemałe, walczone więc z nieszczęsnym żywiołem aż do wieczora. Z domu Fochtovej wybuchały ogromne kłęby dymu, dobywały się iskry i buchały płomienie. W tę więc stronę zwrócono obronę; przyciągnięto sikawki, rozrywano helki, zalowano wodą i nakoniec udało się stłumić to niebezpieczne zarzewie przyszłego pożaru. Nowe płomienie dostawały się z domu Lewieckiego; przyciągnięto po południu przewyborną sikawkę fortyfikacyjną, a p. Brauer kapitan od inżynierii z drugim oficerem, którego nazwiska niemożliwym się dowiedzieć, nieprzerwanie kierowali obroną. Przytłumiono tutaj ogień na chwilę, a że na Brackiej ulicy w domu dawniej Straszewskiego pierwsze piętro mocno gorzało, udano się w tamtą stronę, i z pomocą żołnierzy i ochoczego ludu, którzy dostarczali wody, wstrzymano pożar przynajmniej o tyle, że sufity przestały grozić zawaleniem i ogień nie dostał się na dół.

Pod Zajacem i na ulicy Gołębiej obrona nie szła tak energicznie, nie miano ludzi podostatkiem, ustawicznie brakowało wody. Potrzebowano jej bowiem naraz we wszystkich miejscach a kilka wozów, które ją dowoziły z Wisły i Rudawy, mimo nieustannej pracy dostarczyć jej w zupełności nie mogły.

Okolo wieczora gaszono ogień w domu Miłtowskiego przy ulicy Grodzkiej; lewa połać przy ulicy Szerokiej dopalała się powoli. U Franciszkanów, w pałacu biskupim i w Technice pożar prawie całkiem przygasł. Lecz usiłowania te przerywały ciągle alarmy; publiczność spleziona snadno nakłania ucha każdej przerażającej wieści, a o taką nie trudno. Rozeszła się pogłoska, iż Kleparz się pali, rzucano się w tamtą stronę i przekonano się, że alarm był fałszywy. Okolo godziny 7ej stróż począł wołać z wieży, że nowy pożar zaczyna się w ulicy Szewskiej, odezwały się bębny, pobiegli w skok ludzie, nadszedły sikawki i pokazało się, że dym który wzięto za znak pożaru, pochodził z komina piekarza.

Ale nie brakowało na innych, straszliwszych powodach niepokoju. Upowszechniło się mniemanie, że pożar jest podłożony a opinią tę stwierdzać się zdawały nowe odkrycia.

Pod kościołem P. Maryi znaleziono podłożoną siarkę. Na Krowdrzy złapano człowieka około 40 lat mającego, przy którym znaleziono proch, co podało nam mocne podejrzenie, że chciał dom podpalić. Sprowadzono go natychmiast i pospółstwo rozwścieklone widokiem człowieka, o którego zamiarze zbrodniczym tak mocne świadczyły poszlaki, rzuciło się na prowadzonego i chciało go rozszarpać. Zaledwo go zdołano ocalić i przyprowadzić na odwach główny. Temi wypadkami zagniony generał komenderujący kazal ogłosić, iż zwołuje się sąd wojenny, który podpalców w ciągu 24 godzin będzie sądził i karał. Obwieszczenie to o środku energicznym, (rzecz zapewne dosyć rzadka) przyjęto radośnie, bo widziano w niem rekojmia niejakiego bezpieczeństwa, widziano postrach na złoczyńców.

Aczkolwiek po dokładnej i spokojnej rozwadze, powzięliśmy myśl, że domysł podpalania może być mylny, to wszakże nie podo-

hna utaić: że prócz powyższych w dzisiejszym i wczorajszym numerze przytoczonych dowodów, są jeszcze inne poszlaki mocno za tą opinią przemawiające. Fakta które tu spisujemy, czerpaliliśmy na miejscu i osobiście; zdaje nam się więc, że możemy zaręczyć za ich autentyczność.

W klasztorze ś. Józefa wybuchł pożar wczorajszy o 1 $\frac{1}{2}$  z południa w dwóch końcowych miejscach dachu od cmentarza Dominikańskiego i to nie zewnątrz, ale ze strychu. W kościele Dominikańskim ogień pojawił się naprzód w dwóch oknach od ulicy szerokiej i to współcześnie z pożarem na ulicy Stolarskiej. Iskry dolatujące od Biskupiego lub Wielopolskiego pałacu w żaden sposób w głąb kościoła dostać się nie mogły.

P. Rapp właściciel kamienicy przy ulicy Stolarskiej znajdował się jeszcze wczoraj na Kazimierzu, kiedy się rozszła pogłoska, że jego dom się pali. Przybiega natychmiast i zastaje na schodach trzech górali schodzących z góry; prosi ich aby się zatrzymali. Obiecuje każdemu po 6 złp. jeżeli ognia nie dopuszczą, ale nie tylko, że nie uzyskał, ale nawet żadnej odpowiedzi nie otrzymał. Zwołuje więc swoich ludzi, sadowi ich na dachu, każe polewać wodą, gdy już sąsiedni dom Szczepana Małasińskiego się zapalił. Zdawało mu się, że nie padła żadna iskra, a przecież może w dziesięciu miejscach w rogu dachu od rynku poczęło się tlić i to tak raptownie, że zanim w jednym miejscu ugaszono, w drugim o ratunku myśleć nie było podobna. Później wypytywał on wszystkich mieszkańców swego domu, czyli u którego nie byli ci górale, ale żaden z lokatorów nawet ich nie widział. Były też w tych stronach poprzednie już alarmy, we Środę pod Dominikanami, na rogu Stolarskiej ulicy, około godziny 8 z wieczora wystrzelono z ogromnego marona; zrobił się popłoch, ale sprawcy wynaleść nie było podobna. Do zarzutów, jakie ciężce mają na aresztowanym w Krowodrzy, dodają, że tenże przed kilkoma dniami sędziemu Sokalskiemu podobno groził, iż oba jego domy obróci w perzynie.

Pomijamy już inne poszlaki, które w obec powyższych są mało znaczące, a przecież wolimy wierzyć, że nieszczęścia całego był powodem przypadek. Wolimy wierzyć dla dobra miasta, bo niemożem przypuścić, aby w łonie naszej populacji znaleźć się miało kilku okropnych, zatwardziałych zbrodniarzy. Gdyby zaś w rzeczy samej było, sprawiedliwość, głos opinii i sam takt nakazuje szybkiego wymiaru kary.

Wszakże mieliśmy dzisiaj pod ręką plan miasta Krakowa. — Oznaczywszy na nim punkta, w których pożary wybuchły, spostrzemy, że linia łącząca młyny dolne, dom Bartynowskiej przy przecznicy Gołębiej i drewniany most na Starej Wiśle, idzie zupełnie jednostajnie z panującym do tej chwili prądem wiatru. Linia ta od domu Bartynowskiej rozdziela się na dwie, szerszy obejmując w sobie zakres. Pan Niedzielski, który świezo przybył z Wieliczki, utrzymuje, iż tamże znajdował karty z książek biblioteki Dominikańskiej, które wiatr zaniósł niedopalone w odstępnie  $\frac{3}{4}$  mili prostej odległości. Pan Niedzielski karty te przywiózł z sobą do Krakowa. — Inny nasz znajomy twierdzi, iż widział kawałki palących się łachmanów w powietrzu, z których jeden taki padł na pałac Biskupi. Powstał ztąd zaraz dym, ile że dach był drewniany i suchy; wnet też zajął się ogień.

W obec więc tych okoliczności, ze zdaniem naszym przechylamy się w stronę, która nie przypuszcza tak strasznego upadku człowieka i nie dozwala mniemać, iżby się mógł znaleźć jakiś potwór, coby w obec tylu klęsk nie zdradził i raczej własnej ręki nie spalił, niżliby jej miał użyć do podpalania. Ale nie śmiemy powiedzieć: tak jest, a nie inaczej, wolimy czekać, aż sądowa inkwizycya faktu nie wyjaśni. Życzymy szczerze, aby ona, (jeżeli to być może) wykazała bezzasadność skarg, chociaż pierwsi zgadzamy się zupełnie na środki użyte przez władzę wojskową.

— Mieliśmy czas rozpatrzeć się we wszystkich szczegółach strasliwej katastrofy, chociaż mimo usilnych starań niemożliśmy się dowiedzieć wszystkich nazwisk właścicieli popalonych domów i sklepów.

W głównym rynku: zaczawszy od rogu ulicy Wiślniej 9 kamienic, mianowicie: pp. Kicińskiego, Wąsowiczowej, (prócz 1go piętra i dołu), Zubowskiego, Wielanda, Lewickiego (prócz sklepu Krywulca), Helca—dalej (z wyjątkiem kamienic ks. Jabłonowskiego i p. Wenzla które ocalały) — pp. Sikorskiego, Dzwonkowskiego, Morbiera, Fochtowej, prócz sklepów.

W ulicy Wiślniej 8 kamienic, między którymi wielkie są: pp. Homolacza, Bartynowskiej, J. Malickiego i Mecherzyńskiego, kościół grecko-unicki.

W ulicy Brackiej 14 kamienic, między którymi: pp. Gostkowskich, Kuczkowskich, Siemińskiego (dawniej Straszewskiego), Moszyńskiego i gmach Starostwa Grodzkiego po prawej stronie od rynku; pp. Treitera i Laryssa po lewej.

W ulicy Gołębiej 12 kamienic, między temi: pp. Placera, Jastrzębskiego, Bażanta i Bartynowskiej.

W ulicy Franciszkańskiej: pałac Biskupi, kościół i klasztor Franciszkanów, pałac Wielopolskich i 7 kamienic.

W ulicy Grodzkiej 40 kamienic, z tych największe pp. Miłtowskiego, Czecha, Kozubowskiej, Gebła, Sołtyzka (w części tylko) Riedla, i sklepów około 36 spłonęło.

W ulicy Szerokiej, kościół, klasztor, biblioteka XX. Dominikanów, jatki rzeźnicze, 9 kamienic, drukarnia p. Friedleina, biblioteka i zbiór numizmatów tegoż, stereotypy ośmiu dzieł itd.

W ulicy Ś. Józefa kościół i klasztor Ś. Józefa i 5 kamienic.

W ulicy Stolarskiej cała ulica, prócz domu Banku pobożnego, razem 15 kamienic, między którymi największe: pp. Morsztyna i Rappa.

Na małym rynku: wielka kamienica p. Gutkowskiego składająca cała południową połąć małego rynku.

Za plantacyami naprzeciwko jatek 8 domostw drewnianych. Na Piasku młyn i 13 domostw.

Handel p. Sołtyzka i pierwsze piętro jego domu cudownie ocalały, chociaż pożar zniszczył wszystkie domy Grodzkiej ulicy z jednej strony aż do ulicy Ś. Józefa, z drugiej aż do kamienicy pp. Kamińskich.

Przerazający widok przedstawiają oba kościoły Dominikański i Franciszkański. Straty nieobliczone. Nagie, okopciałe ściany i kilka kamiennych figur oto jedyny szczyłek wspaniałych świątyni.

Do wnętrza kościoła Ś. Józefa ogień nie dostał się dzięki energicznej obronie 3 księży z Kazimierza i 2ch Paulinów, którzy niemal od pierwszej chwili wybuchu aż do 11 w nocy bezustannie ratowali. Za to z całego klasztoru zostało się tylko 6 cel niespalonych, 40 spłonęło, cały nowicyat, biblioteka, wszystkie zapasy gospodarcze; 13 wieprzów, węgli, drzewo itd. uległo przewadze nieszczęsnego żywiołu. Trzydzieści osób pozostaje w tej chwili w klasztorze na zgłiszczach niedopalonych, pod gołym niebem, z jedynym ubraniem które się na nich zostało, bez kawałka chleba, bez żadnej nadziei chyba w Boską opatrzność i miłosierdzie ludzkie. Do niego się też odzywamy pisząc te słowa, ufni, że rząd i obywatele nie wystawią na okropną nędzę biednych zakonnic, które oprócz wsparcia rządowego, żadnych zkład inąd dochodów niepobierały.

Z radością dowiadujemy się — że większa część spalonych domów była assekurowana a kilku właścicieli zabezpieczyło nawet swoje meble, z tem większą radością — że nam się następcza miła sposobność udzielenia wiadomości, która nie jedno zboliałe serce pokrzepi. Na pierwszą bowiem wieść o strasliwej klęsce, jaka obywateli naszego miasta dotknęła, przybył spieszenie p. J. B. Goldmann pełnomocnik towarzystwa zabezpieczającego od pożarów p. n. Assicurazioni Generali w Tryeście w celu bezzwłocznego zajęcia się likwidowaniem pomienionych szkód, gwarantując, że wynagrodzenie zaraz wypłaconem zostanie. Zechę zatem uszkodzeni ze swemi prawami natychmiast zgłosić się do agentury wzmiankowanego towarzystwa u. p. Ferd. Brunona Hahna.

Na teraz wracamy do dalszego ciągu buletynu.

Godzina dziesiąta. Obrona podzielona na dwa główne punkta. W rynku kamienica Fochtowej wewnątrz aż do pierwszego piętra jednym jest słupem ognistym. Pod Zającem ogień zeszedł już na sam dół, a w piwnicy znajduje się znaczny skład węgli i wódki. Prawda, że piwnica jest sklepiona, ale mury przepalone a nadewszystko naciśnięte waląciami się belkami mogą pęknąć a wtedy — Boże! drzewy na samą myśl podobnego nieszczęścia. Komendant placu przybył sam na miejsce, widzieliśmy na własne oczy jak z największą energią obronę urządzał. Punkt tu nader ważny, bo iskry przenoszą całą połąć domów aż do rynku. Z resztą ogień po domach gąśnie wolno i jeżeli wiatr niepowstanie, niebezpieczeństwo niezagroza z tych miejsc.

Północ. W trzech miejscach ogień się odżywił. Z domu Maczyńskiej kłęby płomienne wypadają, ale wkrótce potem gasną. — Za to na ulicy Wiślniej niebezpieczeństwo rośnie. Dom narożny dawniej Malickiego pali się wewnątrz, iskry wylatują. Sikawka rzuca nań wodę raz z jednej, raz z drugiej strony; brak ludzi. Miejsce jest bardzo ważne, bo od kasy i gmachów uniwersyteckich tylko przecznicą oddzielone. Jeszcze gorzej — pod Zającem: pali się na dole i górze. P. Kurowski znakomity malarz nieszczędźci ręk, w których leży cały jego majątek, sam jest duszą obrony, biega po drabinie, kieruje wężem, znosi wodę, prosi, błaga o pomoc. Kilku spektatorów stoi bezczynnie, ludzie przy wężu już się pomęczyli, dla tego mimo wszystkich starań i poświęcenia czeigodnego artysty, ratunek musi być słaby. Wąż oddaje wielkie przysługi, gdyby obok niego była druga sikawka operująca w dole wkrótce możnaby stać się panem pożaru.

Godzina 1 $\frac{1}{4}$  z północy. Biją na alarm, ogień w kamienicy p. Maczyńskiej ogromny, wiatr zwraca się na miasto. Okropna trwoga. Boże ulituj się nad nami!

Godzina 2 $\frac{1}{2}$  z rana. Naraz w trzech miejscach strasliwy ogień; przy ulicy Brackiej w domu p. Gostkowskiej; w rynku u. p. Maczyńskiej i na Wiślniej. W ulicy Brackiej sypią się iskry prosto na Sukiennice, przyprowadzono sikawkę z Wiślniej. Ciężka była to walka, płomień tłumiony na chwilę znówu powstawał, dym i kurz na całym rynku tak duszący, że oddychać było trudno, wiatr zasypwał oczy, brak pomocy jednej nawet sikawce nie dozwalał operować.

Na Stolarskiej w kamienicy p. Morsztyna pali się od godziny; przyduszony ogień odżywił się nanowo; płonienie i iskry szły na Bank pobożny i szarą i kamienicę. Ludzie z sikawką niosą ratunek.

W kamienicy p. Maczyńskiej jeden wielki płomień od pierwszego piętra aż na trzecie pcha się na sąsiednią p. Seiferta, gdzie ludzie na dachu pilnują. Przyprowadzono tu węża z Wiślniej ulicy, ale ten nie może działać, bo stłumić już ognia niepodobna, przynajmniej trzebaby na to nieskończenie większych sił. Chodzi tylko o to, aby się nie dostał na sąsiednie domy. U. p. Fochtowej pożar nanowo wybucha.

Pozostawiona samej sobie ulica Wiślna przedstawia strasliwy widok. Kamienica pod Zającem jest, jakby jednym kotłym płomienistym; czerwone piekło wyciera przez okna, którymi kłęby dymu, ognia i iskry wypadają na ulicę. Nie ma sikawki ani ludzi, kilku tylko nieczynnych spektatorów.

Godzina trzecia. Sprowadzono pod Zajacą jedną sikawkę, tymczasem i dom narożny dawniej Malickiego znowu się rozżarza. — Wprowadzono sikawkę, w pośrodku ulicy i naprzemian na obie strony nią operowano.

Przez kilkanaście minut padał deszcz kroplisty, zwilżył wprawdzie dachy, ale ogień tem mocniej podsyćcił.

Godzina czwarta. W domu p. Mączyńskiej ucichło na chwilę, sypały się rumowiska i pokryły zarzewie, można więc przewidzieć, że pożar nanowo wybuchnie. Pod Zajacem ogień zawsze jednaki; sikawka zalewa od czasu do czasu, ale pożar jest tak ogromny, żeby już nawet kilka sikawek niepomogło. A przecież jeżeli ten ogień przełamie sklepienia, zginiemy. — Jakż jest środek przeciw palącemu się spirytusowi! Ze światłem dziennym pogasty płomień w rynku, ale z kurzących się dymów widać, że u pp. Lewickiego, Fochtovej i Mączyńskiej niebezpieczne tli się zarzewie. Na ulicy znowu nikogo, chyba że interesu codzienne wywłoka przekupniów, a za nimi mieszkańców miasta. Jedna tylko nieporównana młodzież akademicka wytrwała w poświęceniu swem, aż do ostatniej chwili pilnuje akademii, broni u. p. Morsztyna, pompuje i podaje wodę koło kamienicy pod Zajacem.

Godzina 8 zrana. Zasiadamy do pisania z umysłem dużo spokojniejszym. Wiemy z pewnością, że wiceprezes rady otrzymał raport, że wszystkie zapasy spirytusowe w kamienicy pod Zajacem wywiezione zostały na czas, to jest przed pożarem. Nie grozi już z tej strony niebezpieczeństwo, chociaż pożar jest mocny. Dopalające się belki, kruszą i wała się na dół, gdzie jedno wielkie utworzyło się ognisko. Ratunek powierzony opatrności! — Od godziny piątej obrona bardzo słaba prawie żadna, pomimo wzmagającego się wiatru. Mieszkańcy znudzeni dwudniową pracą, wojsko wycieńczone na siłach, pozostała tylko młodzież niespracowana, ale i ta zmęczona około piątej zrana rozchodzić się zaczęła.

Między 6tą a siódmą, ogień w domu p. Bartynowskiej wybuchł nadzwyczaj gwałtownie. — Przypominamy, że tam się rozpoczął. Dwa razy gaszony, przyduszone zarzewie rozpaściło się, groziło niebezpieczeństwem miastu, a raczej gmachom akademickim. Dzięki gorliwości pana Stefana Potockiego, który noc dzisiejszą przepędził wśród pożaru, po niemałych usiłowaniach odwrócono niebezpieczeństwo, przynajmniej tak, że płomień nie wydobywały się więcej. Wszakże to, co się zdarzyło pod Zajacem, w domu pp. Bartynowskiej, Mączyńskiej i Fochtovej pokazuje, że ogień zduszony na chwilę nie jest jeszcze zgaszonym, że tlejące się zarzewie co chwila do nowych będzie powodem alarmów.

Nieco przed godziną 8 palić się zaczęły mocniej tylne zabudowania gmachu p. Dzwonkowskiego. Kilku ludzi, lecz ani kropli wody, a co dziwniejsza konewki pozniakały. Widać, że ci, co niemi ratowali pokładli się spać, a obudzona populacja wstając, o pożarze nie myślała. Tylko wozy uwijają się czynnie z beczkami. Wtoczono ich kilka na podwórze, ale nie było naczynia do wody. Wszakże z tej strony nie grozi niebezpieczeństwo. Wypalony przedni gmach stoi jako mur obronny dla rynku. Nie możemy atoli utaić naszego zdziwienia (staramy się wyrazić jak najumiarkowanie), kiedyśmy byli świadkami, że jeżeli w ciągu nocy znaleźli się ludzie ku obronie, nie mieli z sobą naczynia. Właściciele domów zachowują je dla siebie!! nie pomnąc, że wspólna tam powinna być obrona, zkad wszystkim jednakowe grozi niebezpieczeństwo.

J. E. szef komisji Gubernialnej przez całą noc znajdował się wśród pożaru, chcąc się o wszystkim naocześnie przekonać i radą swoją i zachętą dopomagać tam, gdzie niebezpieczeństwo zdawało się największe.

Cztery sikawki przybyły z Królestwa. O ile się z urzędowych dokumentów przekonywamy, naczelnik powiatu miechowskiego, ofiarował się sam z przysłaniem ośmiu sikawek z potrzebnymi przybory, na co krakowski plac-komendant odpisał natychmiast przyjmując z wdzięcznością tę sąsiednią przysługę. Wskutku czego na dniu wczorajszym tenże naczelnik wyprawił dwie sikawki węzowe z policyantem i kominiarzem zdolnymi do kierowania. Razem z temi wyprawił p. Hipolita Malarskiego urzędnika policyjnego, dwóch czeladzi kominiarskich, dwóch furmanów i p. Napoleona Jędrzejewskiego dozorcę sikawek. Nadto do p. Koczanowicza prezydenta Proszowice napisał rozkaz wydania sikawek wszystkich, które znajdzie zdolnymi do użytku w pomoc gorejącemu miastu. Wprawdzie niezyskaliśmy nie na tem, bo jedna sikawka była zła, drugą w drodze złamaną, ale zawsze ta gotowość w ofierze, ze strony naczelnika powiatu Miechowskiego świadczy o jego pięknym charakterze i wysokim pojęciu obowiązków urzędnika. Nie przestając na pomocy przyniesionej sikawkami, oświadczył się z gotowością przysłania tysiąca uzbrojonych żołnierzy dla ratunku i straży, i w tym celu czeka oznajmienia ze strony władz miejscowych.

Godzina 9ta. W domu pani Bartynowskiej ogień przyduszony. Mimo to trzeba lać wodę — choć jest sikawka, niema człowieka z wodą. W technice prof. Kossowski z uczniami zajmuje się w tej chwili wyrzucaniem niedopalonych głów. Oto przykład do naśladowania dla wszystkich pogorzalców, którzyby chcieli jeszcze ocalić miasto, choć ich domy zgorzały. Pod Zajacem stoją dwie sikawki nieczynne dla braku wody, a ogień dochodzi do piwnic. U Dzwonkowskiego przygaszono. W kamienicy p. Mączyńskiej pracują ciągle. Na dachu w domu pana Seiferta stoją kominiarze, podobno się już tyły zajęły, ale potrafiono ugasić. Największe nieszczęście, że wiatr zwrócił się w stronę zachodnio-północną, być może że o jakie trzydzieści stopni ku północy więcej nizeli wczoraj. Prąd ten jest fatalny.

W ciągu przedwczorajszej nocy wice-prezes miasta, który gorliwością swoją wykazuje, jak z obowiązków przez się podjętych wywieść się przystoi, kazał aresztować dwóch ludzi, którzy posadzeni byli na dachu razem z innymi dla niedopuszczenia ognia. Jeden z nich dobywszy siarniczek, zaczął je pocierać o gonty. Wstrzymano go natychmiast, wołając że wzniesi pożar. „Niech się pali odpowiedział, dla was tém lepiej, będziecie kradli.“ Ten fakt i oświadczenie spowodowało przytomnych do złożenia raportu, od czego usilnie starał się ich odwieść inny znowu człowiek, dowodząc, że niegodzi się szkodzić drugiemu. Takie pojęcie miłości bliźniego domyślać się każe między obwinionymi współnictwa. Istotę czynu zaprzysięgli świadkowie.

— Niemożemy zakończyć niniejszego opisu bez oddania sprawiedliwości starozakonnym Kazimierskim. Nowy komitet złożony z pp. Rappaporta, Mendelsohna, Mizela i innych czynnie się przykłada do przyniesienia pomocy, tak, że niemożemy dosyć wyrażać, iż przedwczoraj starozakonnych do miasta niewpuszczono wieczorem, jakby z obawy aby nie rabowali! Pragnelibyśmy jeszcze, aby to się stało dla innego powodu. Cóżkolwiekby komitet najął robotników, którzy przez cały dzień wczorajszy dobywali wodę ze Starej Wisły. Już zamówionym przez siebie ludziom, wypłacił do 50 złotych reńskich mon. konw. Okoliczność ta powinna przypomnieć władzom w mieście, że niemożna dzień cały wymagać od wyrobnika, żyjącego z codziennego zarobku, pracy, która mu kawałka chleba na dziś nie przyniesie. Trzeba więc przynieść mu go — od czasu do czasu pokrzepić wódką, a tym, którzy się szczególnie odznaczają, wydawać pewne znaki, któreby ich upoważniały później do zgłoszenia się po wynagrodzenie pieniężne. Między wieloma starozakonnymi odznaczyli się (nie mówiąc o dniu pierwszym, gdzie usilnie bronili w mieszkaniu p. Meciszewskiego), przede wszystkim starozakonny Piller, który w kamienicy pana Morbiera i innych wczoraj między 3cią a 4tą popołudniu bronił z prawdziwym narażeniem życia. Widzieliśmy go w oknie wśród ognia w prawdziwym niebezpieczeństwie. Dalej Mojżesz Birnbaum i Machenbaum z Warszawy, popalili sobie nogie; Mendelsohn oddał na usługi publiczne trzy wozy z wannami, które przez cały dzień wczorajszy dostarczały wody. Jeszcze przedwczoraj pan J. Deiches u p. Kwiatkowskiego pod dolnemi młynami bronił odważnie, znalazł nawet pieniądze, które oddał właścicielowi. — Słyszymy, że rabin Meisels na żądanie komitetu, zawiesił szabas, mimo tego starozakonnych widzimy mało. Pospieszamy także z oddaniem sprawiedliwości służbie policyjnej, która przez dwa dni okazywała się ochotną i pilnie strzegła przedmiotów powierzonych jej pieczy.

Wczoraj w nocy o godzinie 11tej spotkaliśmy idących z Krowdrzy 30 chłopów na Sławkowskiej ulicy, którzy z konewkami spieszyli na ratunek. W południe zaś z siekierami i osękami przybyli do Łobzowa. Z Pleszowa 4 gospodarzy: Sliwka, Kosa, Kusak, Makowski i kilkunastu komorników, skoro tylko dowiedzieli się o ogniu, przybyli do Krakowa natychmiast.

Bez wątpienia bardzo wiele pięknych czynów nie doszło do naszej wiadomości. Prosimy wszystkich, aby nas uwiadomili o czynach godnych wspomnienia przez nas nie wymienionych. Czytelnik nie weźmie nam za złe, jeżeli opis nasz przerywamy ciągłymi alarmami, wśród trwogi nie jest i nie może być dokładnym.

Dochożą nas tylko w tej chwili wiadomości, że przy dzisiejszym pożarze w kamienicy Morsztyna odznaczyli się ratowaniem: Jastrzębski Karol, Chwastkiewicz, Bienkowski, Ryth i inni. Głównia zład przeniesiona na dom p. Wojnarowskiej szczęśliwie, bo dość wcześniej ugaszona została. Jastrzębski Karol odznaczył się także przy pożarze dominikańskim.

Kilka jeszcze faktów pozostaje nam do wspomnienia i sprostowania. Akta notaryusza Ekielskiego szczęśliwie ocalały, Czecha księgarnia dotąd się nie spaliła, spłonęły tylko składy na tyle. Z księgarni Friedlejna zdołano unieść znaczną część. Drukarnia akademicka ciężkiej straty nieponiosła; spodziewają się, że z małym kosztem za 6 tygodni do porządku przywróconą być może, jeśli tylko lokal się znajdzie.

Zbiór rycin, numizmatyki i biblioteka Gąsiorowskiego spłonęły. Przy ulicy Gołębiej Zebrowski z żoną, właściciel szynku, widząc, że cały jego dobytek poszedł w pęryne, niechciał wyjść z domu zajętego pożarem i spalił się oboje. W kamienicy dominikańskiej 60-letnia służąca od urzędnika Zakrzewskiego niemając ratunku oknem wyskoczyła z 2go piętra i w parę godzin umarła.

P. S. Godzina 11½. Obeszliśmy jeszcze raz wszystkie miejsca. Kamienica pod Zajacem przygasła, bo belki się zwały i przegnioty ogień. Usiłowania zwrócono na dom dyr. Podolskiego. — Obroną w tém miejscu kierują radzca Stróżecki i artysta Kurowski. Z okien poczynają wyrzucać niedopalone belki; zdaje się, że w ten sposób będzie można zaradzić tym nieustannym odnawianiom się pożarów. Kamienica Mączyńskiej także przygasła, na pierwszym piętrze ludzie z osękami rozbijają belki. Na ulicy Stolarskiej ogień podobnie przygasła. Zdaje się, że niema już niebezpieczeństwa. (Czas)

## Francya.

(Depesza telegraficzna.)

**Paryż, 17. lipca.** Mimo zapewnienia pana Baroche sprzedają jeszcze ciągle dziennik „Pouvoir“ na ulicy publicznej. Dziennikarstwo bonapartystowskie występuje ciągle przeciw zgromadzeniu narodowemu. Legislatywa uchwała odroczenie od połowy sierpnia aż do 11. listopada, Obecnie toczy się dyskusya nad budżetem. Oczek-

kuja dymisy ministra wojny p. d'Hautpoul z powodu ostatniego porządku dziennego.

3% 58.50; 5% 96.20.

(B. Z.)

## Włochy.

(Ostatnia poczta włoska.)

**Turyń, 13. lipca.** J. M. królowa przedsięwzięła dla rozrywki podróż do Courmayeur. Wszędzie, którą przejeżdża, wita ją ludność z radością. Również i J. M. król wyjedzie temi dniami z Turynu na dolinę Aosta dla zabawienia się myślistwem. Minister finansów Nigra udaje się do kąpiel w Acqui.

**Florenca, 13. lipca.** Rząd zasięgał zdania tokańskiej municypalności względem wprowadzenia podatku dochodowego. Zdania te wypadły bez wyjątku nie w myśl rządu.

**Bononia, 8. lipca.** Sąd wojenny skazał jedną osobę za stawienie się oporne z palną bronią w obec siły zbrojnej na lat 6 do robót przymusowych, 4 inne zaś za utajenie broni na karę 6miesięcznego więzienia.

**Rzym, 11. lipca.** „Giornale di Roma“ oświadcza w urzędowym artykule, iż J. Ś. Papież nigdy nie wzywał lorda Minto do Włoch. Monsig. Mertel wstąpił do gabinetu bez portefeuille. 30 oficerów szwajcarskich z rozwiązanego teraz pułku szwajcarskiego powołano z Bononii do Rzymu dla umieszczenia ich w pułkach gwardyjskich.

**Neapol, 8. lipca.** Poseł rosyjski hr. Butenieff powrócił tu z Rzymu. (Oest. Corr.)

## Niemce.

(Depesze telegraficzne.)

**Moguneya, 17. lipca.** Przybyły tu wojska badeńskie.

**Hamburg, 18. lipca.** Szlezwicką wyspę Fehmarn obsadzili wczoraj rano o 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godzinie Duńczycy dwoma okrętami parowemi, 8 łodziami i 150 do 220 ludzi wojska wylądowanego. Dnia 17. b. m. nie było jeszcze Duńczyków w Flensburgu. Pogłoska niesie, że obecnie są w Hoyer.

(Posiedzenie pełnomocników rządów niemieckich.)

**Frankfurt, 13. lipca.** Pełnomocnicy odbyli przedwczoraj posiedzenie i zgodzili się na to, iżby dać czynem przykład, a przede wszystkim mianowaniem wykonawczego organu związkowego. Od projektu ustalenia prowizorycznej władzy centralnej odstąpiono już dawniej. Przyjdzie zatem właśnie do mianowania ściślejszej rady, zwłaszcza iż wśród obecnych okoliczności tylko ten środek pozostaje.

Kiedy to nastąpi, rzecz jeszcze nie pewna. Za to można tylko zaręczyć, iż zgromadzenie nie będzie się z postanowieniem tem długo ociągać, wszelakoż wykonanie jego dłuższego zapewne będzie potrzebować czasu. Wypadałoby zresztą rządem trzymającym się odębnie wyznaczyć stosowny termin poczynający się od dnia powzięcia tego postanowienia a wpływający z dniem jego wykonania. Jakoż dobry zamiar porozumienia się z pomienionymi rządami tak im jako i w obec narodu nie powinien być tajny. Obecni tu pełnomocnicy są za podobnym postępowaniem; niektórym z nich brakuje wprawdzie wyraźne w tej mierze instrukcje rządów, lecz z każdym dniem spodziewają się ich nadejścia. (Lloyd.)

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 16. lipca.)

Met. Austry. 5% — 81<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% —. Akcje bank. 1150. Sard. 33. Hiszp. 3% — 32<sup>3</sup>/<sub>8</sub>. Polskie 300 — 132; 500 — 81<sup>3</sup>/<sub>8</sub>.

## Prusy.

(Kolegium książąt.)

**Berlin, 17. lipca.** Z państw reprezentowanych dotychczas w kolegium książąt wstrzymują się dotąd jeszcze tylko Nassau i Sachsen-Altenburg z swemi oświadczeniami; lecz jest wszelka nadzieja, że wkrótce się oświadczą. — Ponieważ już do wszystkich członków książęcego kolegium nadeszło upoważnienie do sprawowania funkcji od państw przynależnej kurji, przeto przewodniczący ogłosił książęce kolegium za ukonstytuowane, by po upływie z dniem wczorajszym pierwszych dwóch miesięcy, w ciągu następnych trzech miesięcy za-

jęto się wykonywaniem poruczonych sobie spraw i powinności. — Resztę posiedzenia zabrało przedłożenie doniesień i oświadczeń pojedynczych rządów o przygotowanych projektach do ustawy dla dalszego ukonstytuowania federacji, przyczem wytoczyła się także dyskusya nad sposobem przystąpienia do traktatu pokoju z Danią.

(P. St. A.)

(Kurs giełdy berlińskiej z 18. lipca.)

Dobrowolna pożyczka 107<sup>1</sup>/<sub>4</sub> L. Oblig. długu państ. 86<sup>1</sup>/<sub>8</sub>. Akcje bank. 98. Pol. listy zast. 95<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Pol. 500 — 80<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; 300 — 132; Frydrychsory 13<sup>1</sup>/<sub>12</sub>. Inne złoto za 5 tal. 11<sup>5</sup>/<sub>8</sub>. Austr. bankn. 87.

## Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe lwowskie z 22. lipca.)

**Lwów.** Na naszym dzisiejszym targu sprzedawano korzec pszenicy po 16r.13k.; żyta 11r.45k.; jęczmienia 10r.7k.; owsa 7r.12k.; hreczki 9r.18k.; kartofli 5r. — za cetnar siana płacono 2r.45k.; okotów 1r.17k.; — sąg drzewa bukowego kosztował 30r.; dębowego 26r.15k., sosnowego 23r. Drobną sprzedaż w dawniejszych cenach.

## Kurs lwowski.

Dnia 23. lipca.

W monecie konwencyjnój.

	gotówka		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski . . . . .	5	32	5	35
Dukat cesarski . . . . .	5	32	5	35
Półimperyal zł. rosyjski . . . . .	9	31	9	34
Rubel śr. rosyjski . . . . .	1	50	1	51
Talar pruski . . . . .	1	40	1	41
Polski kurant i pięciozłotówk. . . . .	1	21	1	22
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. . . . .	98	42	98	57
Galicyjskie listy zastawne w kasie Tow. Kredyt. . . . .	99	—	99	40

(Kurs wiedeński z 18. lipca 1850.)

Obligacje długu państ. 5% — 96<sup>3</sup>/<sub>8</sub>; 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% — 84<sup>3</sup>/<sub>8</sub>; 4% — 75<sup>1</sup>/<sub>4</sub>; 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% — 51<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Akcje bank. 1136. Losy z 1834 r. 181; z 1839 r. 117<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Akcje kolei półn. 110<sup>3</sup>/<sub>8</sub>.

(Kurs wekslowy wiedeński z 18. lipca.)

Amsterdam 162 l. 2. m. Augsburg 117 p. uso. Frankfurt 116<sup>3</sup>/<sub>4</sub> p. 3. m. Genua 138<sup>1</sup>/<sub>2</sub> l. 2 m. Hamburg 172 p. 2. m. Liworno 114<sup>1</sup>/<sub>2</sub> p. 2. m. Londyn 11.42 p. 3. m. Medyolan 105 p. 2. m. Paryż 138<sup>1</sup>/<sub>2</sub> p. 2. m. Agio dukata ces. 21<sup>3</sup>/<sub>8</sub>. Napoleondor. 9.31. Szafryn. 16. Agio srebra 15<sup>3</sup>/<sub>8</sub>.

## Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22. lipca. Książę Sapięha Adam, z Krasieczyna. — PP. Komar Teofil, z Bochni. — Krzyżanowski Feliks, z Stupek. — Strzelecki Eugeniusz, z Wyrowa. — Brześcieński Sylwery, z Brzuchowic.

## Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 22. lipca. Hr. Dzieduszycki Włodzimierz, do Poturzyce. — P. Hałkiewicz Aleksander, do Orzechowa.

## Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 22. lipca:

Pora	Barometr wmierze wied. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Sredni stan temperatury do g. 6. zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
6 god. zr.	28 0 0	+14°	+21,6°	połud.-wschod.	pochm. ☉
2 god. zr.	28 0 1	+21,4°	+12,5°	" "	" "
10 g. w.	28 0 3	+14,5°		cicho "	" "

## TEATR.

Dziś: komedye niem.: „Alles für Andere.“ — „Nach Mitternacht“ i „Die lebendig todtten Eheleute.“  
Jutro: komedya polska po raz pierwszy: „Córki na wydaniu.“

# ODEZWA.

Przejęci boleścią nad nieszczęściem tylu ofiar dotkniętych zawiścią losów, a w żalu nad stratą tylu świętości starożytnej sławy i pamiątek w stolicy **Krakowa**, otwieramy subskrypcyę u siebie w Redakeyi Gazety Lwowskiej w przekonaniu, iż tém podajemy duszom czulym sposobność utalenia na chwilę żalu ich, nadzieją ulgi jakiegokolwiek braciom w oplakanej ich doli. — Nie zamknęła się nigdy jeszcze ręka litości w obywatelu naszym, bo nie ostygło uczucie miłości braterskiej ani zamilkło w nim serce jego, gdzie idzie o wsparcie tonących w rozpacz. Wnosimy zatem głos śmiało, pewni wzajemności i gorliwej chęci w ratunku dla **Krakowa** gasnącego w płomieniach pożogi.

## Subskrypcyę rozpoczynamy składką:

Institut Redakeyi Gazety Lwowskiej . . . . . złr. 100 m. k.  
Gremium przy Redakeyi Gazety Lwowskiej . . . . . złr. 114 kr. 6 m. k.